DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 19.] SOBOTA 13. LISTOPADA 1909. [Rocznie.....10 K (4 Rb., 8 Mk. Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Testament polityczny.

W dzień wspomnień o zmarłych, który przez długie lata jeszcze przywodzić będzie na pamięć naszego społeczeństwa życie i śmierć ś. p. Andrzeja Potockiego, postanowił *Czas* „dla ocenienia, czem był on dla naszego kraju i dla pojęcia kierunku polityki, którą po nim odziedziczyliśmy, odtworzyć jej linie zasadnicze“:

„Umysł prawdziwie polityczny, zrozumiał, że nie może być mowy o rozwoju naszego kraju, jeżeli nie zostaną rozwiązane dwa główne zagadnienia: narodowe i społeczne, czyli ruskie i ludowe... Jeżeli kraju nie chcemy zawichrzyć nieustającą walką narodową, jeżeli nie chcemy wycieńczyć go ekonomicznie, a narodu naszego osłabić politycznie w monarchii, to musimy dążyć do zgodnego rozstrzygania i załatwienia spraw krajowych z Rusinami; historya wykaże, jak głęboko i szlachetnie ten właśnie zasadniczy kierunek naszej polityki w kraju zrozumiał ś. p. Andrzej Potocki, a grozę jego śmierci podnosi to, iż wśród Rusinów, którzy nie potępili zbrodni, nie mogło nie być dokładnie o jego planach poinformowanych... Wprowadzenie ludowców do Koła Polskiego, objęcie solidarnością wszystkich warstw narodu, jest dziełem przedewszystkiem zmarłego namiestnika; doniosłość tego faktu spotęgowaną została przez płynące stąd uśmierzenie waśni społecznej i złagodzenie konfliktów z duchowieństwem; zmiana odbyła się bez wstrząśnień; szeregi ludowej organizacyi dowiodły w chłopie polskim nieoczekiwanej do niedawna dojrzałości... Te dwa kierunki polityki naszego kraju muszą i nadal pozostać wytycznymi. Winniśmy kontynuować myśl polityczną Andrzeja Potockiego“.

Aliści *Czas* sądzi, że tak się właśnie dzieje, że myśl polityczna Zmarłego istotnie dalej się wiedzie i jeżeli „nowe tory, na które kraj nasz wejść musiał w zmienionych warunkach politycznych i społecznych on wytyczył“, to zarazem „tą też koleją biegną obecne wypadki“.

Tymczasem w kraju bardzo powszechne jest poczucie, że z śmiercią ś. p. namiestnika urwała się jego myśl polityczna i zmieniły się sposoby działania politycznego tak, że wcale nie tą, ale bardzo odmienną koleją biegną obecnie wypadki. I jeżeli z całokształtu politycznego wizerunku Andrzeja Potockiego — na który składała się i pewna niepoślednia postawa wobec centralizmu i rządu centralnego, i nieraz dziś wspominane stanowisko wobec sejmu i autonomii i wielka dbałość o organizacye narodowe i społeczne i bardzo sumienna, acz nie wychwalająca się praca administracyjna i gardząca intrygą, niemniej jak ciasnotą partyjną, śmiała i czysta metoda polityczna i wiele innych rysów zasadniczych — jeżeli z całokształtu tej działalności politycznej mówić się ma tylko o tych dwu sprawach: o sprawie ruskiej i sprawie ludowej, to widzi się niestety, że i w nich obu z myślą polityczną Zmarłego zerwano i sprowadzono je na drogi złe i niebezpieczne.

Z narodowością ruską pragnął ś. p. Andrzej Potocki zgody i bardzo szczerze dążył do zaspokojenia jej potrzeb narodowych i gospodarczych. A jako pierwszy i zupełnie niezbędny warunek zgody uważał uśmierzenie i stanowcze zgniecenie zbrodniczej agitacyi,ześrodkowanej przedewszystkiem w stronnictwie t. zw. ukraińskiem i rozpalającej od szeregu lat pożar nienawiści w kraju, oraz wyswobodzenie ludu ruskiego z pod wpływu przewódców i podżegaczy politycznych, żyjących z waśni, a w zupełności wyzutych z wszelkich poczuć ładu, prawa i sprawiedliwości. Wszechwładne stanowisko tych podżegaczy wśród ludu ruskiego, starał się ś. p. namiestnik złamać i stanowcze kroki w tym kierunku poczynił przy wyborach sejmowych, które poprzedziły jego śmierć. Równocześnie pragnął wynaleźć wśród polityków ruskich choćby kilku ludzi poważnych i obmyślał akcyę polityczną dobroczynną dla potrzeb ruskich. Był szczerym orędownikiem słusznych żądań i pragnień ludności ruskiej, ale zarazem był stanowczym i śmiałym przeciwnikiem zbrodniczej agitacyi i zbrodniczych podżegaczy. I za to właśnie i przez nich właśnie został zamordowany.

Obecnie zaś w gmachu namiestnictwa nie widzi się wogóle ludności ruskiej inaczej, jak poza plecyma tych podżegaczy i nie załatwia się sprawy ruskiej inaczej, jak z nimi i przez nich. Zamiast, żeby zamordowanie ś. p. namiestnika stało się groźnem ostrzeżeniem przed zbrodniczą agitacyą i żeby nastąpiła stanowcza akcya celem zgniecenia jej i uwolnienia kraju od siewców zbrodni, dopuszczono, że stało się całkiem inaczej: nie szukano moralnych współwinowajców, pozwolono na wysławianie zbrodni i na zaognienie w ten sposób pojęć przewrotu, ośmielono podżegaczy względami dla mordercy. A równocześnie pod egidą nowego namiestnika, rozpoczął się na całej linii kompromis ze stronnictwem, którego agitacya zrodziła zbrodnię i które tę zbrodnię pochwalało. Dla nich miejsce członka Wydziału krajowego. Dla nich nowe katedry uniwersyteckie. Dla nich niektóre znaczne stanowiska w administracyi krajowej, z pomijaniem lub nawet usuwaniem innych Rusinów, którzy nie należą do

stronnictwa podżegaczy. Cały kraj poczuł, że wieje nowy duch i cokolwiek by się mówiło, jednak jest faktem niezbitym, że przedstawiciele władzy w całym kraju, mniejsza o to, czy z powodu wyraźnych instrukcyi, czy też poprostu odczuwając nowe, a bardzo wyraźne tendencye, czują, że na przewrotową agitacyę ukraińców, ich siczy i ich wieców, patrzeć trzeba przez palce. To nie jest kontynuowanie śmiałej wobec podżegaczy, sprawiedliwej i prawa broniącej polityki ś. p. Andrzeja Potockiego: to jest zaparcie się jej w kompromisach, które tylko szkodników wzmacniają.

O wstąpienie ludowców do Koła Polskiego starał się rzeczywiście ś. p. Andrzej Potocki. I dobrze pamiętamy z jaką myślą przewodnią. Było to po wyborach parlamentarnych w roku 1907, kiedy do Izby Posłów weszło Koło Polskie umniejszone, bo liczące ledwie połowę ogólnej liczby posłów z kraju, co narażało na szwank poważny zasadę polskich rządów w kraju. A wnet potem przyszła pruska ustawa o wywłaszczaniu, która na wszystkich ziemiach polskich rozbudziła uczucia narodowe i chęć wspólnej obrony. W imię utrzymania polskich rządów w kraju, w imię skupiania wszystkich sił przeciw hasłom zagłady przemawiał ś. p. Potocki do ludowców i te też pobudki podali oni w swojej deklaracyi. Była to w całem tego słowa znaczeniu praca dla solidarności narodowej i dla karności narodowej.

Żal zbiera, gdy się myśli na jakie manowce zeszło to porozumienie z ludowcami. Następca ś. p. Potockiego, jak od pierwszej już chwili widział w ludowcach zastęp popleczników dla intryg w Kole Polskiem, skrzętnie przezeń tam rozwijanych, tak i później, jako namiestnik w pierwszym rzędzie do tego się przyczynił, że porozumienie z ludowcami objawiało się raczej w intrygach i wichrzeniach, niż w czemś dodatniem. Nikomu tajnem nie było, że gdy w Kole Polskiem najbardziej hasała awanturnicza intryga ludowców czy to przeciw p. Abrahamowiczowi, czy to z początku przeciw p. Bilińskiemu, czy to nieraz przeciw p. Głąbińskiemu, jako prezesowi Koła, cieszyli się oni faworami p. namiestnika, który nie zrobił nic, by odwieść swych sojuszników od tych intryg osłabiających powagę Koła Polskiego. Co więcej, p. namiestnik posługiwał się ludowcami wprost przeciw solidarności narodowej, bo przy ich pomocy rozbił organizacyę na tej zasadzie i dla niej zbudowaną, mianowicie Radę Narodową. Górne hasła i wzniosłe cele wszczętej przez ś. p. Andrzeja Potockiego pracy nad pozyskaniem ludowców dla solidarności narodowej, smutnie przebrzmiały wśród nieustannych aktów niekarności ze strony ludowców, wśród wzrastających ambicyi osobistych, wśród ciągłych intryg.

Testament polityczny ś. p. Andrzeja Potockiego i w sprawie ruskiej i w sprawie ludowej i w wielu innych sprawach zasadniczego znaczenia, był istotnie taki, że dla dobra naszego narodu należało go spełniać, idąc naprawdę w tym kierunku, w którym sprawy te prowadził Zmarły. I komu to rzeczywiście leży na sercu, ten nie będzie zamykał oczu na dzisiejszą rzeczywistość i nie będzie nią obciążał pamięci Zmarłego, lecz powie otwarcie, że dzisiejszy kierunek polityczny jest w bardzo znacznej mierze nie spełnieniem tego testamentu politycznego, lecz sprzeniewierzeniem się mu.

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Żydzi w poezyi ludowej i w historyi ruskiej.

Jawiteś bez masok i duszu pokażite.
P. Kulisz.

Ciąg dalszy).

I.

Najjaskrawiej pogląd na moralny stosunek Rusi do żydów i jego charakter odzwierciadla się w poezyi ludowej.

Daleki jestem od mniemania, abym treść tego stosunku, będącego przedmiotem niniejszego szkicu, wyczerpał. Przeciwnie, wiem że zaledwie niektóre punkty wskazać mi wypadnie, że ledwie dotknę jaskrawych przykładów. Spotka mię niewątpliwie wiele inwektyw i zarzutów od tych, którzy patryotyczny obowiązek niejako pokładają w idealizowaniu barbarzyństwa i nakładaniu białej farby na dzikość i bestyalstwo. Ale trudno się z tem liczyć. Kto nie chce patrzyć na historyę jak na ewolucyę w rozwoju ludzkości, a w przedstawianiu ujemnych stron życia pewnego społeczeństwa upatruje tendencye złośliwe lub wrogie — z tymi wszelkie porozumienie długo jeszcze będzie niemożliwe. Historyka mogą interesować pewne cechy moralne i umysłowe danego społeczeństwa, wpływ ich na kształtowanie się stosunków międzynarodowych, najbliższych, wreszcie wpływ ich na bieg dziejów i wypadków tego społeczeństwa, lecz nie osoby otoczone nimbem bohaterstwa.

Po tym krótkim exkursie wracam do rzeczy. „Pieśń — pisze p. Czubinskij — to d u s z a n a r o d u, w niej zamyka on swoje uczucia i myśli. Niezależnie od twórczości poetyckiej, objawiającej się w poezyi, naród zachowuje jeszcze pamięć o przeszłości dawno minionej, p r z e k a z u j ą c j ą z p o k o l e n i a w p o k o l e n i e“.

Za wskazówkami Czubińskiego i pieśni ruskiej rzucimy okiem w przeszłość rusko-żydowskich stosunków, postaramy się poznać charakter tego stosunku i jego cechy.

W pierwszym okresie samowiedzy swojej narodowej — pisze Rusow, usiłujący usprawiedliwić dzikość poezyi ludowej — cały naród jak jeden człowiek staje w obronie własnej czci w walce z sąsiadami; ludzie, obdarzeni większą siłą, odwagą, rozumem, stają się bohaterami jego. W okresie bohaterskim swego życia, cały naród żyje jak jedna całość i n i e m a o d o s o b n i o n y c h o p i n i i, o d r ę b n y c h k r y t e r y ó w, a nawet sposobu wyrażania się jednostki — wszyscy, naród cały, m y ś l ą, c z u j ą, m ó w i ą j e d n a k o. Wszyscy jednakowo oceniają czyny ludzi, wysuwających się z masy ludowej, bądź siłą fizyczną bądź talentem — oni też są niejako wyrazem i d e a ł ó w c a ł e g o n a r o d u, jego dążeń i właściwości typicznych“.

Słowa te, niewątpliwie słuszne, mogą być uważane jako klucz do poznania poezyi i du-

cha ludowego, który się za pośrednictwem poezyi wypowiada. Poezya sama staje się tu ogniskiem łączącem Psychę ludową z rzeczywistością, staje się wyrazicielką tej Psyche. Jacy to są bohaterowie, jak mówią, jak działają, jakie mają ideały?

Musimy się zatrzymać i rozpocząć nasz przegląd od tak zwanego szumnie „eposu kozackiego", od dum i pieśni XVII. w. Do tej chwili między judaizmem a Rusią nie było, że tak powiem, narodowego zatargu. Oczywiście nie będziemy sięgać do walk kijowskich w epoce wielkoksiążęcej dynastyi Rurykowiczów. Podstawy tych walk były wyłącznie ekonomiczne, lokalne i z miast do ludności wiejskiej nie przenosiły się, następstw żadnych nie miały. Kozaczyzna dopiero rozbudziła wśród ludności kresowej na Rusi nienawiść do żydów. Wypłynęła ona z mętów zawiści do materyalnego i społecznego położenia żydów. Zawiść ta przybierała charakter orgii wobec osłabienia państwowego, jakie Rzpta Polska przebywała skutkiem bezustannych niepokojów kozackich. Pozbawione wszelkiej obrony kresy rozmaitych ukrain — kijowskiej, podolskiej, bracławskiej — stały się polem dla rozhukanej swawoli kozackiej. Utarczki rabunkowe z Tatarami, Turkami i Wołoszą dawały zbyt wyraźną wskazówkę, że daleko nie trzeba szukać „podpomagania się", gdyż o miedzę tylko siedzą bogaci i bezbronni żydzi. Winą ich było bogactwo, zdobyte zapobiegliwością i pracą, rasa inna, inna religia. Kozak mordował żyda nie dla tego że sam był religijny i moralny. On żegnał się przed obrazem dyabła i Boga Ojca jednako; tylko w chwilach niebezpieczeństwa o Bogu i duszy własnej myślał.

Poeta tak maluje bohatera kozackiego:

Ne pytawsia: jaka w was cerkwa świataja?
Ta pytawsia: de w was karczma nowaja,
I szynkarka mołodaja?
To w nedilu rano, poraneńku,
Po cerkwach i po monastyrjach służby widpra-
A ja w korczmi pju, hulaju, [wlajut,
Tańci sprawlaju.

Łatwo sobie wyobrazić, że tam, gdzie się zebrało kilku takich oczajduszów, od pijatyki, łatwo przychodziło do noża i rabunku. To zwyczajna droga. Przelewali krew żydowską, nawet bardzo nabożni Kozacy, bo żyd „niewira, win Chrysta muczyw".

Poeta ludowy ideał Kozaka bardzo nieponętnie wyobrażał sobie:

Kozak Iwan Wynohura —
I joho dobra natura,
W Polszczi Lachiw obbyraje,
A w korczmi propywaje.
— — — — — — — — — — —
W stepach bobry ta łysyci
A w korczmi mołodyci.
Kozak dusza prawdywaja,
Soroczki ne maje,
Koły ne pje, tak woszy bije —
Taky ne hulaje. (Nie próżnuje).

Inny Kozak znowu o sobie powiadał:

Chodyw ja z matku po biłomu świtu
Byw Lachiw, Żydiw
Kupciw, paniw
I wsich koho zamanećsia.
Prawdu skazat' unyjat'skich popiw ne byw,
A z nych żywych kożu łupyw.

Ten prąd dzikiego rozpasania w charakterze niemającym nic wspólnego z ruchem politycznym ani nawet społecznym ogarniał całą Ruś. Nawet żacy szkolni cieszyli się w swoich „wirszach" że

Pohynuły na Wkraini Żydy i Polaky.

W pierwszej połowie XVIII. w., przed buntami kozackimi Ukraina mogła być istotnie uważana za kraj mlekiem i miodem płynący. Już od XVI. w., w pierwszej jego ćwierci, poczęły się wytwarzać „przemysły stepowe": rybołowstwo, polowanie, pasiecznictwo; już najazdy rabunkowe na Tatarów, Wołoszę i południowe podnóże Czarnomorskie w tureckiem posiadaniu będące. Ludność bogaciła się łatwo. Handel miejscowy ożywiał się. Ale równocześnie rozwijać się poczęło bezgraniczne pijaństwo. Siły ludowe nie umiały znaleźć dla siebie innego ujścia, tylko: rabunek, rozbój, pijaństwo. Żyd stawał się pośrednikiem między ludnością ruską a jej siłami produkcyjnemi — tego było dosyć.

Poeta uskarża się, że Żydzi —

Na sławnij Ukraini wsi kozacki torhy zaarendowały
Da brały myto — promyto:
Od wozowoho po piw zołotoho,
Od piszoho piszenyci po trzy deneżky myta brały
Od neboraka starcia
Brały kury ta jajcia.

Nie brak także zarzutu, że żydzi „kozaćky cerkwy zaarendowały". Bajka, która może kiedyś miała wyjątkowo realną podstawę, zapisana przez naszego Kochowskiego, z upodobaniem powtarzała się przez rozmaitych Grabianków i autorów „Istorii Russiw" wytaczała się zawsze jako wielka armata przeciwko Lachom, prześladującym na współkę z żydami obrządek wschodni.

Poetę boli nie to, że lud ruski na Ukrainie z bierności ekonomicznej wydobyć się nie umie, lecz to że żydzi —

Te sławnij Ukraini wsi kozaćki riki zaaren-
[duwały.

Samarę, Saksagań, Gniłą, Probojną, — ironizuje tedy gorzko:

Kotryj by to Kozak abo mużyk ischotiwby ryby
[łowyty.
Żinku swoju z dit'my prokormyty,
To ne jdy do popa błahosłowyt'sia,
Da pijdy do żyda — randara, da postupy jomu
[czast' oddat',
Szczob pozwoływ na riczci ryby włowyty
Żinku swoju z dit'my prokormyty.

A nie byle jaki bywał to „żyd-randar", bo „kozaka za patły chwataje", i kozak nie byle jaki był, bo żyda „mostywym panom nazywaje".

Tymczasem „tychij witer" powiał z Niżu. Zbudził się Chmielnicki i do kozaków „stycha" przemówił!

Ej kozaki wy, dity druzi!
Proszu was dobre dbajte
Od sna wstawajte,
Ruśkij oczenasz czytajte,
Na sławnu Ukrainu prybuwajte,
Żydiw-randariw w peń rubajte,

Krow ich żydiwsku w poli z żowtym
[piskom miszajte
— — — — — — — — — — — — — —
Żydiwskomu szabaszu ne folgujte.

I rozpoczęło się hulanie z nożami.

W Połonnem zamknęła się szlachta z żydami. Nie chciano wydać żydów na rzeź —

Chot' budem oden na druhomu lahaty,
A ne możem tobi żydiw-randariw do ruk podaty.

Mimoto Chmielnicki Połonne zdobył i kozakom dał „wolę“:

Pyjte, hulajte
Koło żydiw-randariw sobi zdobu
[choroszu majte.

Kozacy „pili — hulali“, „piękną zdobę“ mieli, a gdy na „sławną Ukrainę“ wracali —

Oczertom sidały
Sribro i złoto na try czasti pajowały!
Perwuju czast' na Pokrowu Siczowuju, ta na Spasa
[Meżyhośkkoho oddały,
Druhu czast' na medu da na okowytyj horiłci
[propywały,
Tretiu czast' meży soboju, kozakamy, pajowały.
Todi to ne odyn kozak za pana hetmana Chmielnickoho Boha prosyw.
Szczo ne oden żydiwskyj żupan znosyw.

W innym waryancie tej samej dumy kozackiej innemi słowy poeta zachęca do rabunku i rozboju:

Pan Chmielnickij, żytel Czechyryćskij,
Kozak tejstrowyj, pysar wijskowyj
— — — — — — — — — — — — — —
Na rynok wychożaje, znamena wystawlaje,
Druziw, paniw — mołodciw na herc wykłykaje:
„Druzi panowe — mołodci, ochotnyky, browarnyky,
Hodi wam po browarach pywa waryty,
Po wynnyciach, taj po browarach walat'sia
Ta idit wy Lachiw ta żydiw z Ukrainy zhaniaty
To budete wy sobi mat'
Chot' na try dni charaszeńko po kozacki pohulat!“
Jak poczały druzi, panowe — mołodci
Żydiw ta Lachiw z Ukrainy zhaniaty, —
Ta w kotoroho ne buło dranoi, newirnoi
[kożuszyny
To i toj nadiw żydiwski karmazyny!
Ta wony sobi chóraszeńko po kozacku
[pochożały,
Ta szcze j po karmananach sribrni
[hroszy mały.

Poeta nie ścieśnia się bynajmniej w odkrywaniu tajemnic kozackiego „hulania“ ani jego charakteru.

Pan Chmielnickij, żytel Czechyryćskij.
— — — — — — — — — — — —
Starymi żydamy oraw,
A żydiwkamy boronuwaw,
A kotoryi buły mały dity
To win i kińmy porozbywaw.

Wiedząc o tem, jak żydzi są głęboko religijni, jak przywiązani do swojej religii, poeta ukraiński ironizuje na temat jak —

Żyd Jankel
— — — Koło szkoły pochożaje,
Ta po szkoli płacze, rydaje:
„Szkoło nasza, bohomilnyce!
Wże nam u tebe ne buwaty,
I tebe ne prodawaty,
Za tebe hroszej ne braty
I w karman ne chowaty:
Treba tebe na Wkraini pokidaty,
Ta szcze budutw tebe kozaki ukrański sr...“

Cyniczne zakończenie urąga wszelkiej powadze poezyi.

Wszystkie dumy kozackie z czasów walk wzajemnych z Rzptą rozbrzmiewają wołaniem:

Druzi, panowe — mołodci! do Słuczi-riczki
[prybuwajte,
Żydiw ta Lachiw w peń rubajte!

Z naigrawaniem się opisują dnie nieszczęść żydowskich.

— — — Żydowe
Za riczku Słuczu tikały.
Kotri tikały do riczki Słuczi
To pohubyły czoboty j onuczi
A kotri do riki Pruta,
To buła wid Kozakiw doriżeńka barzo kruta.
— — — — — — — — — — — — —
Kotri bihły do riczki Rosi
To zostałysia hoły i bosi.
Obizwet'sia perwyj żyd Hyczyk,
Taj chapajet'sia za byczyk.
Obizwet'sia druhyj żyd Szloma:
Oj, jaż pak ne budu na szabas doma!
— — — — Łejba biżyt
Aż żywit driżyt.
Jak na szkołu pohlane
Joho serce żydiwskie ziwjane:
Oj szkoło moja, szkoło murowana!
Teper tebe ni w pazuchu wziaty,
Ni w kieszeniu schowaty
Ałeż dowedet'sia kozakam na sr... na bałaky pokidaty!

Inny poeta kozacki jeszcze bardziej troszczy się co ze szkołą żyd zrobi: ani jej sprzedać ani schować, chyba —

— — — Panu Chmielnickomu
Atamanu, bat'ku Czychyryńskom
Na sr... podarowaty.

Taka to już tolerancya religijna kozacka.

Krwawy bohater Chmielniczyzny Perebijnis (Krzywonos), ostrzeżony że urządzają na niego zasadzkę, wykrzykuje głośno:

Oj jaż Lachiw, wrażich żydiw, ja ich ne bojusia,
Bo ja z nymy iszcze po łycarski pobjusia.

Jakie to były owe walki „rycerskie“ — dość zajrzeć do historyi.

Od kozackich czasów przejdziemy ku bliższym nam — hajdamackim.

Poezya hajdamacka w stosunku do żydów, jest tylko dalszym historycznym ciągiem; ma ona te same cechy moralne, jest tylko, jak i cała „Koliszczyzna“ pod względem bestyalstwa bardziej dziką i wstrętną. Posiada ona jedną tylko nutę — morderstwo, jedno pragnienie — krwi i pieniędzy. Takie też cechy spostrzeżemy, przechodząc od poezyi do życia. Bohaterowie hajdamaccy nie zjawiają się nigdy w poezyi ludowej inaczej, jak w apoteozie dzikiego ludożerstwa.

Poeta nawołuje:

Oj hodiż nam kozaczeńki
Rybu po Dnipru i Bohowi łowyty,
Sidajte w czownyki burłaczeńki
Ta pidem Żydowu i Lacha pałyty.

Było to nawoływanie do skupiania się pod Humań.

Obawę pokuty za zbrodnię łagodzą wodzowie:

Ne żurytsia bystry orłyniata
Szcze damo my Umanewi krowy pyty
Szcze dadut' nam horiłky Lachyj Żydeniata.

Na zapytanie: co mają robić? „Pułkownik“ Żeleźniak odpowiada:

Lachiw budem byty,
A żydiw szabl:amy chrestyty.

I spieszą się do tej roboty.

Oj bratci hodynoczka doroha!
Trebaż nam zaczynaty
Wid Nuchima do Borucha
Wsim hołowy szczypaty.

Pieśń ludowa nie zapomina o innych bohaterach Koliszczyzny.

Oj piszow Szwaczka hołkoju szyty
Lachiw, Żydiw po Umani łupyty
A nasz Neżywyj cokocze
Aż Umań zubamy skrechocze

Nic dziwnego przeto, że jeden z legendowych kozaków, w którym się skupiły wszystkie wady kozaczyzny, Mamaj przechwala się że jego —

Żyd z bidy za rid'noho batka poczytaje.

Żeleźniak miał w Gońcie, setniku humańskim, godnego kolegę, w którym rozigrały się nagle wszystkie krwiożercze uczucia. Zachęcił go do tego Żeleźniak

Hodi, hodi sotnyku Gonto u stepu stojaty,
Chody z namy Kozakamy Umań hrabowaty.

Nie długo pan setnik wahał się, A jak hulano w Humaniu zaraz zobaczymy.

Ideał polityczno-społeczny ludu ruskiego — nie będziemy się nad nim zastanawiać — streszcza się w kilku słowach:

Ta ne bude łuczcze,
Ta ne bude kraszcze
Ta u nas na Ukraini —
Szczo ne maje Lacha,
Szczo ne maje Żyda,
Ne bude j unii.

Oczywiście tak pojmowane ideały narodowe musiały prowadzić do bestyalstwa i do usprawiedliwienia go. Jeden z najlepszych znawców duszy ludowej ruskiego chłopa, Taras Szewczenko, poświęcił poemat swój p. t. Hajdamaki apoteozie zbrodni; w dzikich scenach rozbójnictwa, w pławieniu się we krwi dostrzegał bohaterstwo. W poemacie tym był on wyobrazicielem owego chaosu moralnego i politycznego jaki panował w głowach kozackich i ich progenitury — hajdamaków. Odzywa się tedy do hajdamaków:

Idit syny, pohulajte
Poszukajte doli.

Jeżeli zważymy że treścią poematu jego rzeź humańska, przechodząca wstrętem wszelkie tego rodzaju wybryki, łatwo zrozumieć jak wyglądało „hulanie“ i na czem się kończyło „szukanie doli“. Na usprawiedliwienie poety to chyba powiedzieć należy, co sam wyznał w przedmowie do tego poematu: „treba-b chwałyt', tak sorom, a hudyt' ne choczet' sia“. „Serce bołyt' — powiada dalej — a rozkazuwat' treba, nechaj baczat' syny i wnuky szczo bat'ky ich pomylałyś“. Ale dziś „omyłki synów i wnuków“ stają się przewodnią ideą wychowania całego pokolenia.

Zaznaczyłem już że nie mam zamiaru wyczerpywania tematu. Wpadał mi on pod rozwagę niejednokrotnie, drażnił swoim rysem rozhukanej dzikości jak zgrzyt. Jako chwila przejściowa w historycznym rozwoju ruskiego społeczeństwa mógł się stać ciekawym przedmiotem badania dla dziejopisarza, ale stawał się zjawiskiem przerażającem gdy w fałszywem oświetleniu, jako broń publicystów współczesnych, zarażał niemoralnością i nietolerancyą całe pokolenie, gdy apoteozowaniem mordów, pożogi i barbarzyństwa karmił młode dusze.

Wybrałem tylko kilka rysów, charakteryzujących stosunek duszy ludowej ruskiej do Żydów; pominąłem rozmyślnie inne formy poezyi lub wogóle twórczości, w których się wyrażał pogląd Rusinów na Żydów. Może ktoś inny do tego tematu wróci i opracuje go szerzej i dokładniej. (C. d. n.).

Zeznania szpiega.

III. Sprawa Lloyda. Wychodźtwo do Ameryki i do Francyi. Wywłaszczenie. Nauczyciele szpiegowie. Neofita i inni ajenci. Wianki. Proces sokołów. Biuro Frosta. Prusko-rosyjskie biuro dla spraw polskich w Berlinie. Drukarnia policyjna w Berlinie. Der Osten. Szpiegostwo w Królestwie. Sprzedaż Królestwa. Ameryka [1]).

Sprawa Lloyda i kalendarzy Kościuszkowskich. W r. 1904, za protekcyą Zachera F. H. Lange został mianowany poznańskim generalnym dyrektorem Norddeutscher Lloydu. W biurze Langego pracował stale, w godzinach przedpołudniowych celem kontroli jego działalności, ajent Frosta, . . z Odessy, który zarazem kontrolował te osoby z Królestwa Polskiego lub Galicyi, które, mając na sumieniu jakie przestępstwo polityczne chciały się ulotnić do Ameryki; w ten sposób policya pruska w Poznaniu zdołała przyłapać wielu polskich i rosyjskich rewolucyonistów. Lange posiadał własną drukarnię, której zawiadowcą był teraźniejszy redaktor *Wielkopolanina* T . . . . L . . . . . . W 1904 roku Lloyd dał Langemu zasiłek pieniężny na wydawnictwo kalendarzy Kościuszkowskich. Kartę tytułową tych kalendarzy zdobił portret Kościuszki z wyciągniętą szpadą w ręku. Treść tych kalendarzy była wysoce patryotyczna, zawierała między innymi takie artykuły, za których publikacyę każdy redaktor pisma polskiego byłby skazany na wysoką karę pieniężną conajmniej. Opowieści z życia ludu polskiego w Brazylii, w Kanadzie, w których przedstawiano w różowych kolorach życie tamtejsze Polaków-emigrantów, ich dobrobyt, łatwość zrobienia fortuny. Kraje te przedstawiano jako kraje obiecane dla Polaków. Kalendarze zawierały też powieści patryotyczne. Kalendarze te wychodziły przez 2

1) W odbitce Zeznań podane będą nadto ustępy, które tutaj dla braku miejsca wypadło opuścić lub skrócić.

lata i były rozpowszechnione w Galicyi i Królestwie nawet, przez agentów Langego i Frosta.

Oprócz tego Frost polecił mi napisanie (kilka razy) artykułów do gazet polskich o kulturalnem życiu i o dobrobycie Polaków w Ameryce artykułów tłómaczących, że tam jest druga Polska, a ponieważ Lange za wysokie sumy dawał redakcyom polskim inseraty Lloyda niektóre gazety te moje artykuły umieściły.

Tymczasem Lange zbankrutował; winien Lloydowi kilkadziesiąt tysięcy — nie może wydać 3-go rocznika kalendarza, nie może nawet zapłacić introligatorowi Berwalda na Rybakach. — Część nakładu dawnych kalendarzy złożona jest w sklepie domu przy ulicy Rosadowskiego 24, gdzie Lange mieszkał.

Żyd kolporter ⁂ (obecnie katolik) sprzedaje po 5 pf. sztuka księgarni ludowej ⁂ w Poznaniu ⁂ odsprzedaje kalendarze chłopom polskim po 40 pf. sztuka.

Sprawa Lloyda kontynuuje się w Poznaniu nadal, tylko że obecnie dyrektorem tego przedsiębiorstwa jest dawniejszy ajent towarzystwa ubezpieczeń Rudolf Schulz, który mieszka w Poznaniu przy ulicy Teatralnej. W biurze Schulza pracuje obecnie ajent policyjny Kleina, który należy do sztabu Frosta.

Wychodźtwo polskie. Ajent L . . . . . . w Poznaniu zorganizował przy pomocy ajenta D . . . . a z wiedzą „Grenzamtu“ w Strzałkowie w Królestwie, celem podniesienia ruchu wychodźczego do Ameryki z Królestwa i Galicyi sprzedaż gruntów; zajmują się tą sprzedażą między innymi firmy żydowskie. Julius Jablkower, Warszawa, Żabia 42 i Adolf Gitarsohn, Warszawa, Franciszkańska 20, z któremi ajent L . . . . zawarł kontrakt, iż otrzymują 10% od sprzedaży ziemi.

Ajenci L . . . . ., D . . . . ., M . . . ., a z innych, znanych mi osobiście, wymieniam jeszcze Adolfa S . . . ., objeżdżają graniczne powiaty w Królestwie i skłaniają ludzi do wychodźtwa do Ameryki, stręcząc im jednocześnie jako dobrze płacące za ziemie, wyż wymienione firmy żydowskie w Warszawie. — Ci ajenci są zaopatrzeni w obrazki pomników Pułaskiego i Kościuszki, jakoteż oprócz tego rozdają jeszcze pomiędzy lud broszury p. t. „Nowa Polska“, drukowane u Jecka (Markgrafenstr. Berlin). Broszur takich wyszło setki, na marnym papierze, o treści bardzo patryotycznej, a które przedstawiają Brazylię i wogóle Amerykę, jak nową respublikę polską. Centrum tej całej organizacyi jest „Grenzamt“ w Strzałkowie, zostający pod specyalnem zwierzchnictwem Frosta.

Wychodźtwo do Francyi. Ruch ten podług sprawozdań policyi nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla rolników niemieckich, ponieważ ze względów zupełnie realnych nie da się przeprowadzić w zupełności. Jednakże, ażeby przeciwdziałać usiłowaniom polskim skierowania wychodźtwa do Francyi, zaleca się rozporządzeniem policyjnem, aby wynajdywać powody dla robotników jadących przez Niemcy do Francyi, umożliwiające zatrzymanie tych robotników w Niemczech. Poleca się mówić dziewczynom, że sprowadzają je do Francyi, aby oddać do domów publicznych; chłopom, że zostaną z Francyi wysłani do Afryki i wogóle do kolonii francuskich. — Takie instrukcye otrzymali ajenci policyjni. Z drugiej strony, Izby rolnicze prowincyi nadreńskich urządziły specyalne biuro w Herbesthalu, gdzie odnośnym robotnikom polskim jadącym do Francyi, ofiarowują w miejscu pracę lepiej płatną niż we Francyi.

Wywłaszczenie. (Rakowski wie o tem od innego ajenta — podaje te wiadomości z ostrzeżeniem). — Pierwsze majątki polskie zostaną już wywłaszczone b. r. na jesień. Na pierwszy ogień pójdzie majątek hr. Ponińskiego we Wrześni, a potem wszystkie te majątki, których właściciele już złożyli oferty komisyi kolonizacyjnej i obiecali, że oni formalnie i prawnie akcyi wywłaszczenia przeciwdziałać nie będą (niestety, jest podobno wielu takich Polaków). W tym celu z ministeryum spraw Rolniczych objeżdżał odnośne powiaty dawny urzędnik ministeryum, a obecnie urzędnik w polskim wydziale policyi w Berlinie Edmund von R...... w towarzystwie urzędnika policyi Zachera, ażeby zbadać dyskretnie ewentualne usposobienie ludności w powiatach przeznaczonych w pierwszej linii do wywłaszczenia. Najpierw wywłaszczone będą powiaty znajdujące się nad granicą rosyjską, a potem powiaty gdzie komisya kolonizacyjna największe posiada obszary, ażeby w ten sposób zaokrąglić to, co komisya już posiada. Pomiędzy właścicielami Polakami naprzód będą wywłaszczeni ci, co znani są ze swych dążności patryotycznych, lecz nie zostaną wcale wywłaszczeni ci, których ziemia od dłuższego czasu znajduje się w tej samej rodzinie.

Nauczyciele szpiegowie. Jak już powyżej nadmieniłem nauczyciele niemieccy na małych miasteczkach i wsiach i księża zgermanizowani, albo niemieccy dozorują księży Polaków.— Nauczyciele ci przysyłają referaty o rzekomej działalności polsko-agitacyjnej, księży-katolików Polaków na ręce Landrathów pruskich, lub zawiadamiają też na konferencyach szkolnych o rzekomych konspiracyach księży Polaków, mianowicie o wykładzie religii w kościołach, o kazaniach i t. d.; to wszystko podlega nadzwyczajnej kontroli niemieckiej i kontroli niemieckich katolików. Jednym z czynniejszych takich szpiegów jest nauczyciel ⁂ w Mokr......, który za swe nadzwyczaj użyteczne sprawozdania otrzymuje duże gratulacye.

Także szpiegiem jest Jan ⁂ w Babimoście, który obecnie szpieguje ks. proboszcza Staniszewskiego.

Neofita. ⁂, żyd z pochodzenia, z polecenia Frosta ochrzcił się; dawali mu nauki katolickie ks. Mayer od Fary i ks. Kostencki od Bożego Ciała. ⁂, kiedy chodził na naukę szpiegował wyż wzmiankowanych księży i kradł im dokumenty Za przejście na katolicyzm miał dostać z konsystorza katolickiego 150 mk. Ożenił się z Poznanianką, a później miał się z nią rozejść i Frost mu poradził, aby przeszedł na wiarę protestancką.

⁂, żyd-Niemiec, był we francuskiej legii cudzoziemskiej, nauczył się po francusku i angielsku, obecnie jest tłómaczem dla tych języków przy policyi berlińskiej, specyalnie zajmuje się socyalistami.

⁂ w Berlinie, dawny współredaktor *Dziennika Berlińskiego*. Kiedy *Dziennik Berliński* był redagowany przez Natansona, Simona i innych, ⁂ zobowiązał się dostarczać policyi nazwiska i manuskrypty młodzieży akademickiej, która wówczas pracowała w *Dzienniku*. W towarzystwie ⁂ znajdował się zwykle ⁂, żyd, który uchodzi jednak wszędzie za katolika. Elegant, zawsze w lakierkach, w teatrze poznańskim w loży, śledzi konduitę pochodzących z Królestwa. Mówi po polsku, francusku, rosyjsku, niemiecku. Obecnie kontroluje w Berlinie stowarzyszenia studentów Polaków i Rosyan. Spaceruje pod Lipami, na dworcu Fryderykowskim, zna wybitniejszych działaczów rosyjskich, zapoznaje się, jeśli można, funduje kolacye, kradnie papiery i paszporty i t. d., według wskazówek policyi zwraca te papiery. ⁂ jest nadzwyczaj sprytny.

Obchody wianków w Poznaniu są jak wiadomo zabronione na podstawie sprawozdania takiego obchodu przed kilku laty na tamie Berdychowskiej. — Komisarz policyjny Günther i Böhmer jechali na łódce i przysłuchiwali się piosnkom narodowym polskim, które śpiewano na 2 łódkach. Ja siedziałem w jednej z tych łódek i miałem pod swą komendą 6 młodych osób: kelnera K......, kupca K......, 2 młode panie, jakoteż żyda L...... i kupca Kazimierza M...... Frost dał na ten cel 120 mk., ażebyśmy śpiewali pieśni narodowe. Podczas gdy ja tylko K...... do ucha szeptałem co za pieśni mają śpiewać, siedząc cicho, K...... intonował pieśni narodowe polskie, zakazane w Prusach, a inni je śpiewali. Na podstawie informacyi komisarza Günthera, który się naszym śpiewom przysłuchiwał i o tem napisał sprawozdanie do prezesa Rejencyi, iż wianki są narodową polską demonstracyą, ponieważ śpiewano polskie demonstracyjne pieśni. Na mocy tego sprawozdania, wyszło rozporządzenie zakazu wianków na przyszłość.

Proces Sokołów. T. zw. Amtsanwalt przy sądzie ławniczym poznańskim zapomniał w sprawie wyroku uwalniającego Sokołów zgłosić w terminie przepisanym rewizyą przeciw temu wyrokowi, tak że w sprawie nastąpiło przedawnienie. Policyi zależało na tem, aby osiągnąć wyrok potępiający Sokołów. Za pomocą dorobionego klucza dostaliśmy się do kancelaryi Amtsanwaltu, zabraliśmy akty Sokoła i oddaliśmy je Zacherowi. Zacher porobił z nich notatki, których potrzebował, a miał ponadto sfingować kilka potrzebnych dla wyższych instancyi dat (aby nie była jeszcze przedawniona). Akta zostały zaniesione z powrotem do Amtsanwaltu. W kilka dni po tym fakcie policya wysłała oficyalne pismo do Amtsanwaltu z zapytaniem, co się stało z rewizyą sprawy Sokołów, dlaczego nie założono apelacyi. Sprawa została znowu sądzona, a Sokoli skazani.

Biuro Frosta z d. 1-go października b. r. przeniesione zostanie z ul. Kaiserin-Victoria 33 do Garczyna na św. Łazarza; przewodniczącym tego biura będzie M......, podczas gdy Frost zajmować się jedynie sprawami szpiegowskiemi w Rosyi i mieszkać będzie w Ostrowie, ażeby dla tych spraw być bliżej granicy rosyjskiej.

Prusko-rosyjskie biuro Polskie w Berlinie. Z inicyatywy Zachera i jego raportu przedstawionego ministeryum spraw wewnętrznych w Prusach, przedstawiono w maju b. r. rządowi rosyjskiemu raport, ażeby urządzić w Berlinie, dla śledzenia spraw polskich, specyalne Biuro, pozostające na usługach tak Rządu Pruskiego jak i Rządu Rosyjskiego. Na urządzenie tego Biura zgodziła się Rosya i daje 18.000 rb. rocznie. Biuro to dostarcza Rządowi rosyjskiemu obszernych sprawozdań o agitacyi polskiej na ziemiach polskich, a wszelkie sprawy dotyczące Królestwa dostarczane są radcy ambasady rosyjskiej w Berlinie Chewkow (może Chetkow — nazwisko nie pewne). — Biuro to już funkcyonuje od dnia 22. lipca i znajduje się w Berlinie na Wasserthorstr. 63.

Drukarnia policyjna. Policya pruska założyła celem drukowania prowokacyjnych druków zakład wydawniczy pod firmą „Verlaganstalt R......" w Berlinie przy ulicy ......; na czele tego zakładu stoi dziennikarz K...... Otto. Drukarnia należąca do tego zakładu, gdzie drukują wiele pism prowokacyjnych polskich i czeskich znajduje się w Berlinie przy Alte J......

Von R...... Nadmieniam, iż ów wyż wymieniony Edmund von R...... włada znakomicie językiem polskim i ożeniony jest z Polką; wciska się do pierwszorzędnych domów polskich w Księstwie i Prusach Zachodnich, udaje i uchodzi za Polaka i podstępnie namawia do oddania ziemi na kolonizacyę.

Jako specyalny organ dla polityki niemieckiej na ziemiach polskich w Prusiech wychodzi w Berlinie pismo drukowane jedynie jako manuskrypt dla gazet *Der Osten* pod kierownictwem D-ra Eug. Rittera, który otrzymuje na kierownictwo tego pisma środki pieniężne z kas rządowych. Dr. Ritter był dawniej redaktorem *Posener Ztg.*, gdzie za artykuł krytykujący mowę cesarza został skazany na 4 miesiące więzienia, ale ułaskawiony.

Szpiegostwo w Królestwie Polskiem. W Królestwie Polskiem mieszka dużo kolonistów Niemców, którzy należą prawnopolitycznie do Niemiec i których synowie odbywają służbę wojskową w Niemczech. — Po ukończeniu przez nich służby wojskowej Bezirkskommando dostarcza policyi listę tych osób, pochodzących z Królestwa, które opuszczają służbę. Frost zapoznaje się z nimi i powiada, że nawet za granicą mogą być dla Ojczyzny niemieckiej pożyteczni i czynni, donosząc mu o ważnych faktach natury strategicznej i militarnej. Frost nadmienia, że nawet drobne wiadomości: nowe mosty, szosy, translokacye wojsk, wszystko może mieć znaczenie i że gotów jest zwrócić im koszta co znaczy zapłacić za informacye).

Z innych szpiegów militarnych w Rosyi znani mi są: 1. ⁂ w Odesie. 2. Dawniejszy gubernator kaliski ⁂ serdeczny przyjaciel prezydenta policyi Hellmanna, który dla Hellmanna, Zachera i Frosta postarał się, podczas bytności generał gubernatora Czertkowa w Poznaniu, o wysokie ordery rosyjskie. 3. Porucznik ⁂ z pułku dragonów w Kaliszu. 4. Dawna artystka teatrów warszawskich ⁂, znana kochanka generała ⁂, która donosiła po-

licyi i wydała specyalnie w sprawie Grimma plany mobilizacyjne miasta Warszawy. Ponieważ jednak w biurze Sztabu Generalnego w Berlinie, Major Baron Lütwitz. szef Bureau des recherches w Sztabie Generalnym, mieszkający na Welmersdorferstr. zwrócił uwagę policyi w Poznaniu, że dostarczone przez *.*.* plany mobilizacyjne są mało interesujące, więc Frost zerwał dalsze stosunki z *.*.*, chociaż mu się dalej listami swymi narzucała. 5. Wspólną działalnością szpiegowską polityczną i militarną zajmował się dziennikarz, Niemiec, katolik z Poznania Th...... H...... *.*.*, ożeniony z Polką, lecz żyjący z nią obecnie w separacyi. *.*.* jeździł z ramienia Altdeutscher Verbandu do prowincyi Nadbałtyckich w Rosyi, gdzie miewał wykłady (z kinematografem) o kwestyi polskiej i sprawach polsko-niemieckich. Przy tej sposobności *.*.* dostarczał Frostowi wszelkich wiadomości dotyczących marynarki rosyjskiej wojennej na morzu Baltyckiem, fortyfikacyi Rygi, Dorpatu i t. d.

Sprzedaż Królestwa. Sprzedażą Królestwa zajmowało się niejednokrotnie Biuro Frosta, pisząc w tym względzie sprawozdania, oparte przeważnie na tem co podawała prasa galicyjska. — W sprawozdaniach tych przedstawiano to coprawda jako fantazye prasy polskiej, lecz nadmieniano, że ze względów wojskowo - strategicznych Królestwo Polskie jako t. zw. Pufferland w czasie wojny byłoby ważną placówką. — Nadmieniam, iż w tych sprawozdaniach było wzmiankowane, że policya pruska w Poznaniu zapomocą kontrespionażu (rozszerzania fałszywych danych) starała się przekonać militarne sfery rosyjskie, że rosyjska linia zachodnia fortyfikacyjna, pociągnąwszy od Kowna aż do Warszawy, w razie wojny dla Niemców nie przedstawia żadnych ważniejszych placówek, i że dla Rosyi byłoby pożądane, utworzyć, raczej silniej obwarować drugą linię zachodnią poza obrębem Królestwa i to w kierunku Białego Stoku. — Ciekawem jest, że Rząd rosyjski jakby usłuchał tych rad fałszywych, które mu dawano przez szpiegów pruskich.

Ameryka. O związku narodowym polskim w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, pisałem dla Frosta specyalne sprawozdania, których część opublikowana była potem w *Posener Tageblat'cie.* Sprawozdania Frosta o organizacyi wojska polskiego w Stanach Zjednoczonych, oparte na zupełnie fałszywych danych posłano do ministeryum do Berlina, a minister spraw wewnętrznych, Hammerstein, w rozlicznych swych mowach powoływał się na te sprawozdania policyjne, mówiąc seryo o organizacyi wojska polskiego w Ameryce, pomimo ironicznego śmiechu na ławach posłów polskich.

Z dokumentów pruskich.

II. Bericht an den Minister des Inneren (Seite 48. und f. folio 48. et verso). Polizeipräsident in Posen. 12. I. [04]. Zentralstelle für polnische Angelegenheiten. Abt. III. (017) 04.

Untertänigster Bericht über die Geheimaufrufe der polnischen Nationalliga in Warschau.[1])

Euer Excellenz gestatte ich mir untertänigst den beiliegenden Bericht des Specialkommisars für die Überwachung polnischer Angelegenheiten in Posen zu überreichen. Diesem Bericht habe ich nichts beizufügen, nur möchte ich erwähnen, dass es wünschenswert wäre, wenn deutscherseits, d. h. auch sei tens unserer Behörden, entsprechende Massregeln zur Ueberwachung der polnischen Vertrauensmänner der polnischen Nationalliga getroffen werden würden. Ich gestatte mir E. Exc. vorzuschlagen eine strenge Überwachung der betreffenden Personen anzuordnen, so wie einen Geheimerlass des Ministers des Inneren betreffend diskrete Überwachung ihrer Privatcorrespondenz vorzunehmen. Auch würde meiner unmassgeblichen Meinung nach die verschärfte Grenzkontrolle längst der russich - österreichischen Grenzpasses in Oberschlesien und längst des russischen Grenzpasses in der Provinz Posen nötig sein.

E. Ex. gestatte ich mir darauf aufmerksam zu machen, dass die bishörige aus dem Dispositionsfond des Oberpräsidenten zur Verfügung stehenden Mitteln zur strengen Durchführung der Überwachung der grosspolnischen Agitation nicht ausreichen, da es nicht möglich ist, mit vorhandenem Beamten- und Vigilantenmaterial positive wichtige Resultate zu zeitigen. Die grosspolnische Agitation erstreckt sich fast auf ganz Europa und sogar auf Nord- und Süd-Amerika.

Ich wollte also, bei dieser Gelegenheit die Bitte aussprechen eine ewentuelle Vermehrung des Dispositionfonds für die Posenerzentralstelle zu erwägen und ewentuell sich mit einer aus-

---

[1]) Raport do ministra spraw wewnętrznych o tajnych odezwach polskiej Ligi narodowej.

Pozwalam sobie najuniżeniej przedłożyć Waszej Eksc. załączony raport specyalnego komisarza dla czuwania nad sprawami polskiemi w Poznaniu. Nie mam nic do dodania do tego sprawozdania, chciałbym jedynie nadmienić, że byłoby do życzenia, gdyby ze strony niemieckiej, to znaczy także ze strony naszych władz, zarządzono odpowiednie środki celem pilnowania polskich mężów zaufania polskiej Ligi narodowej. Śmiem W. Eksc. zaproponować zarządzenie ścisłego czuwania nad odnośnemi osobami, jako też wydanie tajnego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych co do dyskretnej kontroli ich korespondencyi prywatnej. Także byłaby konieczną według mego niemiarodajnego mniemania zaostrzona kontrola graniczna wzdłuż rosyjsko-austryackiego pasu granicznego na Górnym Śląsku i wzdłuż rosyjskiego pasu granicznego w prowincyi poznańskiej. — Ośmielam się zwrócić uwagę W. E., że zasoby dotychczasowe z funduszu dyspozycyjnego nadprezydenta nie wystarczają do przeprowadzenia ścisłej kontroli wielkopolskiej agitacyi, ponieważ niepodobna osiągnąć rezultatów pewnych i ważnych rozporządzając obecnym materyałem urzędniczym i strażniczym. Wielkopolska agitacya rozciąga się prawie na całą Europę i nawet na północną i południową Amerykę. Chciałbym więc przy tej sposobności wyrazić prośbę, aby wzięto pod rozwagę ewentualne powiększenie funduszu dyspozycyjnego centralnej władzy w Poznaniu i aby ewentualnie wyrażono zgodę na pomnożenie ciała urzędniczego. Upraszam o telegraficzną odpowiedź w sprawie ewentualnego podjęcia zarządzeń przeciw dalszemu rozszerzeniu polskiej Ligi narodowej. — Prezydent policyi poznańskiej v. Hellmann.

seretatsmässigen Vermehrung des Beamtencorps einverstanden zu erklären.

Die Antwort E. Exc. betreffend ewentuell zu ergreifen der Massnahmen betreffend eine weitere Ausdehnung der polnischen Nationalliga erbitte ich telegraphisch. — Posener Polizeipräsident *von Hellmann*.

III. (0 34) 04. fol. 214 u. f. An den Herrn Minister des Innern in Berlin. — Antwort des Polizeirats Zacher auf die Beschwerde des Posener Regierungspräsidenten[1]*). — Posen 18. IV. 1904.*

E. Exc. im Besitze der Beschwerde[2]) des Regierungspräsidenten vom 20. III. d. J. ...gehorsamste Antwort mit der allgemeinen Bemerkung, dass die von dem Herrn Regierungspräsidenten angeführten Gründe für den vorliegenden Fall nicht zu treffend erscheinen, und zwar aus folgenden Erwägungen: Wie bereits untertänigst in mehreren Berichten dem Ministerium diesseits unterbreitet worden ist, bildet die III., die sogenannte politische Abteilung, eine Zentralstelle zur Überwachung der polnischen Angelegenheiten und zwar nicht nur der grosspolnischen Agitation im Inlande, sondern weit über die Grenzen Deutschlands hinaus. In allen grösseren Zentren Europas und auch in den Vereinigten Staaten Nord Amerikas unterhält die Posener Polizei eigene Vertrauensmänner und Agenten in Frankreich, Russland, in Warschau, Russ. Polen, Österreich-Galizien. Dieselben berichten sehr diskrete Angelegenheiten von hohem staatlichen politischen Wert, die, falls sie zur Kenntniss dritter Personen gelangen wurden, recht unangenehme Folgen, nicht nur für das Staatsinteresse, sondern auch für unsere politischen Zuträger im Auslande haben würden. Auserdem bildet das Frost'sche Bureau der III. Abteilung die Zentrale der Spionage der Angelegenheiten für Russland und arbeitet somit mit dem grossen Generalstab in Berlin. — Aus allen diesen Gründen und vor allem aus Gründen der Staatssicherheit erscheint es geboten, dass diese diskrete Angelegenheiten direkt den Zentralbehörden unterrichtet werden, ohne Innehaltung des indirekten vorgeschriebenen Dienstweges durch den Posener Regierungspräsident. Ferner kommt die Frage, dass die Posener Polizeiabteilung III. gar nicht dem Posener Regierungspräsidenten dienstlich unterstellt werden kann, weil das Tätigkeitsgebiet der Abteilung III. weit über die Grenzen des Posener Regierungsbezirkes herausläuft und somit ausserhalb der dienstlichen Machtbefugnisse des Posener Regierungspräsidenten liegt und mithin die politischen Angelegenheiten, die die Provinz Posen nicht anbetreffen, und diese bilden den weitaus grössten Teil der III. Abteilung, einer Jurisdiktion der Posener Regierungspräsidenten nicht unterstehen.

Eu. Ex. werden aus den angeführten Motiven ersehen, dass die Beschwerde des Posener Polizeipräsidenten zu unrecht erfolgt ist, da es eine grosse Gefahr für das Prestige des Staates bedeuten würde, wenn man gezwungen wäre den indirekten dienstlichen Weg innezuhalten. — Eu. Ex. wollen also auch im weiteren Verkehr der hiesigen Zentralstelle mit den Zentralbehörden in Berlin den direkten Weg auch weiter hingestatten und mir den bezüglichen Bescheid alsbald zukommen lassen zu wollen. — Gezeichnet *Zacher*.

[1]) W skardze tej żalono się, że biuro policyjne poznańskie bezpośrednio komunikuje się z władzami centralnemi, a pomija zwykłą drogę urzędową.

[2]) Odpowiedź radcy policyjnego Zachera na zażalenie poznańskiego prezydenta rządu.

Wobec skargi prezydenta rządu z 20. marca b. r. (przedkładam) Waszej Ekscellencyi najpowinniejszą odpowiedź z tą uwagą ogólną, że powody przytoczone przez p. prezydenta rządu nie zdają się zbyt trafne w tym razie, a mianowicie z następujących względów: Jak to już w wielu raportach najuniżeniej było przedłożone ministeryum, trzeci tzw. polityczny oddział jest dla kontroli spraw polskich i to nietylko wielkopolskiej agitacyi wewnątrz kraju, ale i daleko poza granicami Niemiec. We wszystkich środowiskach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej utrzymuje policya poznańska własnych ludzi zaufanych i agentów we Francyi, Rosyi, Warszawie, ros. Polsce, Austryi i Galicyi. Donoszą oni o bardzo poufnych sprawach wysokiego znaczenia państwowego i politycznego, które, gdyby doszły do wiadomości osób trzecich, miałyby bardzo niemiłe skutki nie tylko dla interesu państwa, ale i dla naszych politycznych donosicieli za granicą. Nadto biuro Frosta trzeciego oddziału tworzy centralny organ szpiegostwa w sprawach Rosyi i pracuje tem samem z wielkim sztabem generalnym w Berlinie. Z tych wszystkich powodów, a przedewszystkiem ze względu na bezpieczeństwo państwowe zdaje się być wskazanem, żeby te poufne sprawy były komunikowane wprost władzom centralnym bez wstrzymywania na pośredniej przepisanej drodze służbowej przez prezydenta rządu w Poznaniu. Dalej nasuwa się kwestya, że trzeci oddział policyi poznańskiej zgoła nie może być służbowo podporządkowany prezydentowi rządu w Poznaniu, ponieważ zakres działania III. oddziału wybiega daleko poza granice okręgu poznańskiego, a przeto znajduje się poza sferą służbowych uprawnień prezydenta rządu w Poznaniu i tem samem polityczne sprawy nie dotyczące prowincyi poznańskiej (a te tworzą największą część spraw III. oddziału) nie podlegają rozstrzygnięciu poznańskiego prezydenta rządu. — W. Eksc. z przytoczonych motywów uzna, że skarga prezydenta policyi Poznania jest niesłuszną, bo byłoby to wielkiem niebezpieczeństwem dla powagi państwa, gdyby było się zmuszonym trzymać się pośredniej służbowej drogi. W. Eksc. zechce przeto także nadal w stosunkach tutejszego organu centralnego z władzami głównemi w Berlinie dozwolić na porozumiewanie się wprost i dać mi w tym duchu odpowiedź.

Polska filozofia dziejów.

Posłannictwo dziejowe Niemiec określa Franciszek Baader w ten sposób: „Die Deutschen haben den Beruf, die Wiederherstellung der Reformation zu vollenden“, a Konstanty Frantz tak mówi: „Deutschlands Weltberuf ist: der Stützpunkt einer europäischen Föderation zu werden“.

Aż do reformacyi, powiada Libelt, były Niemcy narodem dziejowym, od reformacyi działalność ducha niemieckiego wzięła wyłącznie umysłowy kierunek.

Dyskusya religijna przez Lutra na manowce sprowadzona, trwa dotąd dalej. Jedność wiary rozpękła się, myśl posłannicza wygasła. „Miejsce wiary zajął rozum, dowodzenie od indywidualnych zależne pojęć i stąd dziś Niemcy w sferze ducha przedstawiają obraz anarchii.

Nie bez powodu stali się Niemcy narodem filozofów i pisarzy. Najszczęśliwsza epoka dla filozofii byłaby ta, w której nie byłoby wcale potrzeba filozofów. Albowiem człowiek filozofujący już zbłądził i szuka dopiero prawdy. Niemcy wiele błądzili, może najwięcej z narodów Europy, najwięcej też filozofowali".

Franciszek Baader, którego Mickiewicz studyował i cenił wysoko, był jednym z tych rzadkich Niemców, którzy rozumieli posłannictwo swej ojczyzny. Niemcy są jego zdaniem powołane do religijnego odrodzenia Europy. Tęsknota za zgodzeniem obu wyznań tkwi dotąd w sercu Niemiec.

Protestował przeciw literackiej kulturze Niemiec bogaty duch Herdera, a tęsknoty jego nurtują dalej w Schellingu i dochodzą do naukowego rozwiązania. Lecz i ten nie byłby znalazł rozwiązania zagadnienia bez wpływu, jaki nań wywarł Franciszek Baader, umysł niezwykle śmiały i głęboki, zmierzający do pogodzenia nowoczesnej nauki z religią.

Jedynie na tle tego nowoczesnego życia umysłowego Niemiec, streszczającego się w zupełnym nihiliźmie duchowym, da się wytłumaczyć postać i wpływ daleko sięgający Bismarcka oraz powstanie i stanowisko moralne dzisiejszych Prus. Podobnie jak Napoleon rozwiązuje Bismarck problemat na niż nie na wyż. „Obcina swoją ojczyznę, wyłączając z niej Niemców austryackich i nazywa to kanclerskie cięcie zjednoczeniem Niemiec. Nie z wewnętrznego ruchu ducha, nie organicznie, ale przez wojnę z Francyą, mechanicznie, nie miłością, ale nienawiścią jednoczy Niemcy. Wszystkie też hasła jego polityki nacechowane są obłudą! Walczy z kościołem i nazywa to walką kulturną ; gnębi Polaków i nazywa to posłannictwem Niemiec. Utrzymuje całą Europę w ciągłem pogotowiu wojennem i nazywa to pokojem i t. p.".

Przez Prusy nabyły Niemcy władzę odpychania ludzi, straciły pokrewieństwo z duchem europejskim, ze wszystkiem, co w Europie tęskni za ideałem i sprawiedliwością.

„Nie było bodaj człowieka, któryby w tak krótkim czasie zdołał tak obniżyć etykę międzynarodową i tyle zasiać nieufności między narodami, co Bismarck".

Lecz znalazł się jeden człowiek nie uwiedziony powodzeniem Bismarcka, zatrwożony anarchią duchową swej ojczyzny, Konstanty Frantz, o którym Ryszard Wagner powiedział: „Deutschland kann stolz sein, einen solchen Denker zu besitzen".

„Posłannictwo Niemiec streszcza się dla Frantza w trzech zadaniach nadwyznaniowem, nadnarodowem i nadpaństwowem. Niemcy muszą się odrodzić religijnie, pogodzić katolicyzm z protestantyzmem na wyższym poziomie i stanowić serce federacyi ludów chrześciańskich".

Stanowisko i zadanie wszechświatowe Niemiec, powiada Frantz, jest przywiązane do ich federacyjnego charakteru i rozwoju.

Jeżeli Niemcy pójdą inną drogą, to podkopią to stanowisko wszechświatowe, pozbawią się czci i prawdziwej dostojności. Tylko na zasadzie federacyjnej da się też osadzić chrześcijańskie posłannictwo Niemiec.

Zadanie dziejowe Polski, to jej zadanie mesyanistyczne. Autor idzie tu wiernie śladami myśli i poglądów Mickiewicza i naszych narodowych mistyków, stara się wytłumaczyć i nakreślić obraz duszy Polaka i jego charakter obywatelski. W części tej znajdujemy wiele ciekawych oryginalnych oświetleń pewnych zjawisk zbiorowych psychy narodowej i indywidualnej Polaka czasów współczesnych i dawnych. Zastanawia się autor nad wybujałą indywidualnością Polaka, nad takiemi zjawiskami historycznemi jak liberum veto, konfederacya, rzuca nowe światło na romantyzm polski, który nie był jedynie tylko literackim, lecz sięgał głębiej, opierając się na duchu.

Znaczenie jakie miało dawniej geograficzne położenie kraju dla życia Polaka ma dziś utrata bytu politycznego. Gnębiony na każdym kroku, wciąż niejako bankrutuje w świecie materyi, aby żyć tylko z kapitałów ducha. Dopiero gdy zdobędzie zupełnie królestwo ducha, nabierze sił do uzyskania wolności, władania swoim losem w sferze ziemskiej. „Powołaniem Polski jest rozbudzenie w sobie żarliwości religijnej pierwszych chrześcian i dojście przez to do wyzwolenia. Polskę rozszarpali sąsiedzi w imię tych samych haseł, które poróżniły między sobą narody tworzące rzeczpospolitą chrześciańską. Dążąc do wyzwolenia, nie dąży Polak jedynie do wyswobodzenia ojczyzny, ale staje się jednocześnie apostołem chrześciańskim wśród narodów europejskich. Rozbiór Rzeczypospolitej polskiej był wynikiem rozbioru wielkiej rzeczypospolitej chrześciańskiej.

Dlatego wszyscy wybitni politycy chrześciańscy, którzy myśleli nad posłannictwem narodów europejskich, zmierzali do odbudowania obydwóch rzeczypospolitych. Przeczuł to Mickiewicz, gdy powiedział, że ze zmartwychwstaniem Polski ustaną w chrześciaństwie wojny".

Romantykom naszym wiadome były warunki, w jakich posłannictwo Polski może być spełnione. „Przeznaczeniem narodu jest wyzwolenie przez świętość". Do tych wyżyn zmierzają romantycy w epoce Towiańskiego, a charakterystycznym rysem ich jest lekceważenie myśli, rozumu w imię natchnienia, zapominają jednak że natchnienie, szał, to stany nadrozumowe, ale bynajmniej nie stany nierozumne i nie antyrozumowe. „Narastanie warstwy rozumowej w równej sile do uczucia jest biologicznem zagadnieniem w duszy narodu polskiego".

W ostatniej części „Azya i Europa" znajdujemy wiele bardzo oryginalnych spostrzeżeń i myśli odnośnie do psychiki Azyaty i Europejczyka. Kończy autor swoje uwagi myślą, że dzisiejsze wpływy azyatyckie powinny przyspieszyć wybuch chrześciaństwa wśród narodów europejskich i powstanie stanów zjednoczonych Europy.

Autor słusznie nazwał książkę swoją „Pomysły do filozofii dziejów Francyi, Niemiec i Polski", gdyż nie znajdujemy tutaj istotnie żadnego ścisłego systemu historyozoficznego — lecz tylko „pomysły do filozofii dziejów" i stąd też wynikająca trudność dla sprawozdawcy w podaniu treści i ujęcia zasadniczych poglądów autora, a trudność tą podnosi i styl zbliżający się prawie do stylu aforyzmowego, pełnego

wspaniałych porównań i obrazów. Dla tego odsyłamy czytelników, pragnących bliżej i dokładniej poznać książkę i indywidualność wybitną autora, do dzieła samego.

Dr. Stanisław Węckowski.

Wiadomości polityczne.

Kamień pamiątkowy ś. p. Andrzeja Potockiego.

Redakcya *Czasu*, podejmując myśl Stanisława Tarnowskiego, otworzyła listę składek na kamień pamiątkowy ś. p. Andrzeja Potockiego na Wawelu „aby tam było świadectwo tej ofiary, tego życia i zgonu". Pragnąc choć w drobnej mierze poprzeć tę piękną myśl, prosimy czytelników naszego pisma o nadsyłanie składek do *Rzeczypospolitej* (Lwów, Murarska 11). Lista składek, które już napłynęły i dalszych, ogłoszona będzie w następnym zeszycie.

P. Bobrzyński a Wszechniemcy galicyjscy.

Dnia 29. października jawiła się u p. namiestnika dra M. Bobrzyńskiego, a dnia 30. października u p. marszałka St. Badeniego, deputacya wysłana przez „Bund der christlichen Deutschen in Galizien", pod przewodnictwem p. J. Pernhofera, prezesa „Bund'u", przedstawiając memoryał, w którym wyrażono żądanie zakładania szkół niemieckich w Galicyi i stworzenia niemieckiego katastru narodowego przy reformie wyborczej sejmowej.

Chociaż p. namiestnik dr. Bobrzyński stworzył osobne „Biuro prasowe" w namiestnictwie, nie spieszno mu było zawiadomić społeczeństwo polskie o deputacyi i o stanowisku namiestnika wobec niej. Za to ze strony deputatów niemieckich uważano za stosowne przypieczętować słowa p. namiestnika i to przypieczętować silnie, bo w korespondencyi ze Lwowa do *Fremdenblatt'u*, organu półurzędowego i dworskiego (z dnia 2. listopada).

Bardzo ciekawe jest już samo zestawienie odpowiedzi p. namiestnika z odpowiedzią p. marszałka, choćby w następującym telegramie *Czasu* (nr. 250 z dnia 2. listopada str. 3) na podstawie wspomnianej korespondencyi:

> „Namiestnik przyjął życzliwie deputacyę, oświadczył jednakże, że na razie nic pewnego powiedzieć nie może, gdy nie wiadomo jeszcze, na jakich zasadach oprze się reforma wyborcza. (Dodać należy: namiestnik wskazał, że Niemcy mają już jeden mandat w Białej). Z drugiej strony przychylił się do prośby urządzenia zakładu (seminaryum nauczycielskiego z językiem wykładowym niemieckim i polskim) dla kształcenia nauczycieli dla szkół niemieckich. Możecie być panowie pewni (oświadczył wreszcie namiestnik), że zawsze jestem gotów zaspokoić wasze potrzeby i uczynić wszystko, co leży w waszym interesie, muszę jednak być pewnym, że poczuwacie się do tego, że jesteście obywatelami tego kraju i tego państwa i że będziecie pracować w zgodzie z innemi narodowościami, co jest lepszem, niż zwalczać się wzajemnie. — W sobotę udała się deputacya do marszałka hr. Badeniego z temi samemi żądaniami. Ten oświadczył stanowczo, że osobiście jest przeciwny katastrowi narodowemu, a prócz tego, opierając się na tem, że w innych krajach koronnych nie są uwzględnione mniejszości słowiańskie, na życzenia Niemców co do mandatu zgodzić się nie może. W każdym razie kulturalne potrzeby Niemców będzie się starał zadowolnić (dokładniej: co się tyczy potrzeb szkolnych marszałek nie zamierza czynić trudności kulturalnemu rozwojowi Niemców").

Zatem p. marszałek bardzo jasno odpala żądanie mandatu czy mandatów niemieckich, a co do spraw szkolnych nie daje żadnych obietnic. A p. namiestnik dla żądań mandatowych niemieckich nie ma ani kropli zimnej wody, owszem zagrzewa je powoływaniem się na mandat bialski, a co do spraw szkolnych sam, nie proszony, ofiaruje niemieckim deputatom rzecz bardzo konkretną, bo seminaryum utrakwistyczne. Powściągliwość p. marszałka bardzo odbija od rozmachu p. namiestnika. Najwidoczniej w świecie jeden z dwu dygnitarzy jest kiepskim politykiem.

Przedewszystkiem na to trzeba zwrócić uwagę, że była to deputacya *Bund'u*, a ów *Bund* wsławił się w swej niespełna trzechletniej działalności nienawiścią do polskości i separatyzmem, objawiającymi się w *Deutsches Volksblatt für Galizien*, organie Bundu. Jest to robota, której nici idą zapewno z Berlina. Wie o tem i p. namiestnik, skoro tak natrącał o „obywatelach tego kraju i tego państwa". Ale wobec tego należało deputacyę zorganizowaną przez *Bund* przyjąć raczej chłodno.

Co do reformy wyborczej, skoro już p. namiestnik nie miał odwagi, jak p. marszałek wskazać na znacznie poważniejsze mniejszości słowiańskie w niemieckich krajach koronnych, to jednak, zamiast powoływać się na mandat bialski (który wcale nie jest niemiecki *de jure* i był do niedawna, a niewątpliwie znowu kiedyś będzie piastowany przez posłów narodowości polskiej), można było przynajmniej przypomnieć, że i reforma wyborcza parlamentarna nie zawiera żadnych zabezpieczeń osobnych na rzecz Niemców galicyjskich, którzy są tu drobną i rozprószoną garstką.

Co do spraw szkolnych, to urzędowa *Gazeta Lwowska*, po alarmie ze strony pism polskich, zamieściła wyjaśnienie, że p. namiestnik stanął poprostu na gruncie ustawy krajowej z d. 12. czerwca 1907. Otóż w §. 3. tej ustawy czytamy:

> „Obok seminaryów z językiem wykładowym polskim względnie polskim i ruskim, może dla przysposobienia nauczycieli niemieckiego języka być założone jedno seminaryum męskie z językiem wykładowym polskim i niemieckim".

Jest to tekst bardzo jasny: Sejm uchwalił tę ustawę nie jako koncesyę na rzecz Niemców galicyjskich, ale przedewszystkiem dla szkół polskich, którym potrzeba nauczycieli języka niemieckiego. W seminaryum takiem utrakwistycznem mogliby się równocześnie kształcić nauczyciele dla tutejszych szkół niemieckich, którzyby pochodzili z kraju i umieli po polsku. Na jakieś specyalne koncesye i inwestycye niemieckie kraj nie ma pieniędzy. Seminaryum takie powinno być polskie z ducha, polskie z zarządu, polskie z języka urzędowego. Tymczasem p. namiestnik, przedstawiając deputacyi niemieckiej niepotrzebnie i małodusznie założenie takiego seminaryum, jako koncesyę na rzecz narodowości niemieckiej u nas, rozbudził co do charakteru tej instytucyi nadzieje zupełnie inne. Temi obietnicami, skwapliwie przez Niemców zarejestrowanemi

w *Fremdenblatt'cie*, naruszył p. namiestnik brzmienie i znaczenie ustawy i w fałszywem świetle przedstawił intencye Sejmu.

O zeznaniach byłego szpiega.

Kończąc w niniejszym zeszycie publikacyę zeznań byłego szpiega pruskiego B. Rakowskiego oraz kilku z pośród dokumentów przezeń przedłożonych, dodajemy kilka uwag o tej sprawie.

„Zeznania szpiega“ (gdyż taki tytuł daliśmy publikacyi) są dla każdego rozsądnego człowieka niczem innem, jak zeznaniami szpiega, t. j. nie dokumentami lecz zeznaniami i nic ze strony kogoś stojącego na świeczniku moralnym, lecz ze strony szpiega. Te okoliczności nakazują ostrożność i krytycyzm. *Rzeczpospolita* dała im wyraz i słowem i czynem. Słowem, gdyż we wstępie zwróciliśmy uwagę: „Autor zeznań zajmował w hierarchii policyjnej miejsce niewysokie; to też wiadomości jego są oczywiście ani zbyt obfite, ani zbyt doniosłe; często nawet ma się wrażenie, że czerpie on nie tylko ze źródeł policyjnych i tajnych, ale poprostu z tego, co w danej chwili krążyło w zwykłej publicystyce“ (nr. 17. str. 217). Czynem zaś, gdyż opuściliśmy niektóre ustępy z zeznań, niektóre odpisy dokumentów i wszystkie nazwiska (sto kilkadziesiąt) nie chcąc polegać na samych tylko zeznaniach; rzecz jasna, że w sprawie osób, o które chodzi, prowadzi się dochodzenia w drodze poufnej.

Z temi zastrzeżeniami, zeznania B. Rakowskiego przedstawiają, naogół biorąc, materyał bardzo pouczający i jak w wielu wypadkach można było sprawdzić, zgodny z rzeczywistością. Co do niektórych twierdzeń byłego szpiega stwierdził *Dziennik Poznański* (nr. 251. z dnia 3. listopada) nieprawdę lub może niedokładność (jak dotąd ustępy o pogrzebie ks. abp. Stablewskiego, o ks. bp. Likowskim, o Związku dobroczynności), przestrzegając zarazem publiczność, „aby nie uważała tych zeznań za autentyczne dokumenty (oczywiście), lecz za wytwór bujnej i prawdopodobnie złośliwej fantazyi, w którym zresztą tu i ówdzie mieścić się może słówko prawdy“. Bardzo jasno i trzeźwo ocenił te zeznania *Kuryer Poznański*, niewątpliwie dobrze obeznany z ich tłem: „Każdy pewnie z krytycyzmem czytał rewelacye człowieka moralnie zupełnie upadłego. To wszakże zaprzeczyć się nie da, że w zeznaniach Rakowskiego znajduje się bardzo wiele danych prawdziwych, o których już przedtem wiedziano w naszym świecie politycznym dobrze. Stwierdzono już także, że część wskazówek dotyczących „Polaków“ stojących na usługach policyi, zgadza się z prawdą“. (nr. 242, z dnia 22. paźdz.). Podobnie podając drugą część zeznań pisał *Kuryer Poznański*: „I tym razem podnosimy, że wynurzenia upadłego człowieka należy przyjąć z krytycyzmem. Z tem zastrzeżeniem uważamy sobie za obowiązek przejąć z łamów *Rzeczypospolitej* to, co było publiczną tajemnicą już przed wystąpieniem Rakowskiego, oraz to, co ma cechy prawdopodobieństwa. Niech się czytelnicy z temi wynurzeniami zapoznają. Nie należy niewątpliwie społeczeństwa „straszyć“, ale z drugiej strony należy społeczeństwu koniecznie otwierać oczy i uszy na to, co się dokoła niego i w niem samem święci. A że często i gęsto grzeszymy lekkomyślną łatwowiernością, to chyba wątpliwości ulegać nie może“. (nr. 252., z d. 4. list.).

Książki, broszury, wydawnictwa.

Grunwald. Album jubileuszowe (Poznań 1910, księgarnia Zdz. Rzepeckiego, str. 336 z 261 rycinami i 11 kolor. i mapą).

Tekst opracował Jasław z Bratkowa na podstawie historyi Długosza z powołaniem Szajnochy, W. Kętrzyńskiego, Prohaski i i. Opowiadaniem objęte są nie tylko dzieje pierwotne Prusaków i okres panowania Krzyżaków, ale i czasy późniejsze po rozbiory. Podobnie i ryciny przedstawiają wzorowo nie tylko pole bitwy i najbliższą okolicę, zamki krzyżackie i szereg dostojników zakonnych, ale i wiele widoków z różnych miejsc i chwil historycznych Polski. Skoro rocznica Grunwaldu ma być świętem powszechnem, musiało to wydawnictwo zadość uczynić rozlicznym potrzebom szerokich kół czytelników. Z tego punktu widzenia ujęcie rzeczy jest trafne. Należało jednak może opuścić ostatnią rycinę (Słowiańszczyzna Grottgera); niema ona żadnej wartości artystycznej i jest dzisiaj bez wszelkiego politycznego sensu.

K. Kościński: Idea słowiańska na Kaszubach. (Poznań, 1908, str. 27).

„Czujcie tu ze serca toni
„Skłod nasz apolstolści
„Nima Kaszeb bez Poloni,
„A bez Kaszeb Polści“.

Nie tylko Niemcy starali się z duszy ludu kaszubskiego wyplenić to poczucie łączności z Polską. Czynili to i inni, albo wnosząc swój chorobliwy indywidualizm w sprawę stosunku Kaszubów do macierzy (często zresztą rzekomo w imię naukowej odrębności ich gwary) albo z zachłanności plemiennej dziwnie źle skierowanej. Takie usiłowania zaczęły się w dobie Królestwa Kongresowego. Do pierwszego znawcy kresów kaszubskich Krzysztofa Celestyna Mrongoviusa, kaznodziei luterskiego i nauczyciela języka polskiego w Gdańsku, zwracał się w tym duchu Mikołaj hr. Rumiancow, dawny kanclerz rosyjski i Aleksander Szyszkow, ros. minister oświaty. Później od r. 1840 informował Rosyan o Kaszubach Julian Preis, pisarz znany pod pseudonimem Sierpa-Polaczka. Twórcą literatury kaszubskiej był Stanisław Floryan Ceynowa. Uczestnik ruchu 1846 w Prusiech Zachodnich, usunął się następnie od prac kierowanych przez Ligę polską, zdziwaczał i jako lekarz objeżdżając wsie przymorskich powiatów, propagował ideę odrębności „kaszubsko-słowiańskiego narodu“. Przedstawiał ją też na zjazdach słowiańskich, nie zdołał jednak zapewnić jej dłuższej trwałości, jak kres jego życia. Nawet statystyka pruska, troskliwie hodująca odrębność Mazurów pomorskich zaliczyła Kaszubów pomiędzy Polaków.

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska 46, ekspedycya ul. Murarska l. 11.

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7